Cena N-ru 20 Mkp.

ROK 53. KRAKÓW, DNIA 14 SIERPNIA 1921. Nr. 33.

DJABEŁ

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem WYDAWNICTWO TYGODNIKA „DJABEŁ“ WŁADYSŁAW BORKOWSKI Kraków, ul. Niecała 4.
Cena egzemplarza 20 Mkp.

PRENUMERATA W KRAKOWIE I NA PROWINCYI WRAZ Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ: MIESIĘCZNIE 80 MKP.
Cena egzemplarza 20 Mkp.

WYCHODZI CO SOBOTĘ.

TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, ILUSTROWANY.

W SALI LICYTACYJNEJ.



Woźny. Dobra Górny Śląsk. Oznaczoną przez sędziego p. Lloyda cenę wywołania panowie znacie. Kto da więcej?

Żyd. I grajcar!

Polak. Czego się pan drzesz? po co się w to mieszasz? To nie dla pana interes.

Lloyd George. Proszę nie przeszkadzać. Licytant złożył plenipotencję i wadium od pana Wilhelma Hohenzollerna.....

Od Wydawnictwa.

Do Szanownych P. T. Prenumeratorów.

Prosimy o odnowienie prenumeraty! Warunki w nagłówku. — Adres wydawnictwa tygodnika »DJABEŁ«:

Władysław Borkowski, Kraków ul. Niecała L. 4.

WICEK SOCJALIK.



Okrutniem sie psiokrew ucieszył, co szmaciarstwo lezie w górę, jako i jo jezdem szmaciarzem, a więc z honuru szmaciarskigo i na mnie coś kapnęło. A honur to psiokrew nie beli jaki. Pan Dąbski, szmaciarz od piastowskiej partejności, ostał kawalirem ordyru Polonia prostytuta. Ale nie w tym jeszcze hunor, bo i jenszego fachu ludzie ostały tyż kawalirami. Honur i to morowy w tym ino, co te jensze ludzie, wszystkie psiokrew w kupę, dostały ci onom prostytutę czwartyj klasy, a pan Dąbski jedyn ino w całyj Polsce chycił pirwszom klasę. Wiedz tedy psiokrew narodzie, co to szmaciarz znaczy — jak przy szmaciarzu mikrne som jensze persony. Najwinkszy maliarz w Polsce i najwinkszy (jak pedajom) leterata som cztyry razy mnijsze, jak Dąbski. Wszystkie rektury luniwersytetów som tyż cztyry razy od nigo psiokrew niżej stojące.

Ferdek peda, co wyczytał w jakijś psiokrew szmacie, co on Dąbski nie bez to dostał onom pirwszom klasę co jezd szmaciarzem, a ino bez to, co podgrypsał tartrakt z bolsiewikami w Rydze. Ale, widzi mi się, co to som psiokrew ćmoje. Bo niby na rozum wziąwszy, to ci jakiś żgac, ten czy jenszy, on tartrakt podgrypsać musiał. I nie kapuję, coby takie podgrypsanie beło ci najwinkszym rarytasem. Kumbinuję se co to winksza i trudnijsza rzecz bez całe życie piknie maluwać, morowo grypsać, abo uczoność robić, jak poknająć do Rygi, pogwarzyć z bolsiewikami, poswarzyć się i pogodzić z takim psiokrew gudłajem, jak on Joffe, co z Dąbskim miał okoliczność, a potym podgrypsać tartraktowe artekuły. Do takigo pogwarzenia i podgrypsania nalazłoby sie psiokrew w Polsce conajmni trzysto pitnaście tysincy ludzi, a do namaluwania takigo obrazu jak p. Malczewski, to może nicht, abo mało kto sie najdzie. Kuždy rektor luniwerstytetu potrafiułby z Joffem być gwarzący, a pan Dąbski nie potrefiłby nawyt być rekturem od św. Barbary.

Jezdem tyż okrutnie ciekawy, kto ostanie kawalirem 2 i 3 klasy tego ordyru prostytuty, bo juści żaden maliarz, literata ani rektur nim nie bedzie (chyba ino jedyn krakowski, którego w trąbę pusknięto). Bo juści jak najwinksze maliarze i najwinkszy leterata som czwartyj klasy, to mnijsze ni mogom być psiokrew lepszyj klasy. Nie ostanie prostytutem tyż żaden profesor luniwersytetu, boby ni mogły być lepsiejsze od swego rektura. I to mi jezd nasuwające wniosek, co w onym ordyrze przewrócono kota do góry nogami, co w nim czwarta klasa jezd najpirwszejsza, a pirwsza najgorsza. Jeśli w czwartyj som kawalirowie z najfajnijszygo gatonku, to w trzecij bedom pośledniejszego, w drugiej jeszcze poślednijszygo, a w pirwszyj same ino wybirki. Tak ci moja psiokrew radość, co szmaciarze górą, jezd przedwczesnom.

LITOŚCIWI.

Troszczą się o nas ziemianie,
Odezwy piękne drukują —
I byśmy z głodu nie zmarli,
Coraz to więcej paskują.

STROFY NASZE.

I.

Drugim radź: pracować n a s i e b i e,
Wieść żywot ruchliwy i czynny —
Staraj się jednak usilnie
By na cię pracował ktoś inny.

II.

Aby wznieść się nad poziom
I sławą upierzyć
Niezawodny jest środek
Poziomy... obniżyć.

III.

Kop dołki pod drugimi —
Krzycz na nich: halastra!
Czyniąc innych niższymi
Sam wzrośniesz *ad astra.*

IV.

O bogactwie swojem ludziom
Syp wciąż w oczy piasek.
Niechaj myślą, że masz dobra,
Gdy masz tylko — pasek.

Z CHWILI.

„Rzeczpospolita“ ogłasza, że p. Kowalski, który był posłem przy Watykanie, piastował poprzednio urząd doradcy przy Beselerze (Bereiter bei Verw. Chef in Warschau).

Ponieważ dla tego pana starają się obecnie ludowcy o poselstwo w Hadze, zwracamy przeto uwagę na innych „beraterów“ przy rządach państw centralnych. Sądzimy, że nie należałoby pominąć przy obsadzaniu posad w dyplomacji p. Rosnera, b. redaktora „Gazety Poniedziałkowej“, który był „beraterem“ przy K. Stelle w Krakowie.

Mówiono, że nie może być gorszej ordynacji sejmowej nad tę, którą nam narzuciły rządy p. Moraczewskiego. Pokazuje się jednak, że w twierdzeniu tem tkwiła gruba omyłka, albowiem nowy projekt ordynacji sejmowej jest jeszcze gorszy. Szybko postępujemy naprzód *ad absurdum*.

HOŁD ZASŁUDZE.

Pewna grupa literatów wzywa do składek na sprowadzenie do kraju zwłok Stanisława Brzozowskiego, którego usługi dla rządu carskiego nie są tajemnicą.

„Djabeł“ proponuje, aby dla zmniejszenia kosztów, sprowadzić równocześnie śmiertelne szczątki Zygmunta Kaczkowskiego, agenta rządu austrjackiego.

A może jeszcze znajdą się inni podobnie zasłużeni. Trzeba wyszukać i hurtownie sprowadzić. Możnaby wybudować jeden wspólny grobowiec...

Kiedy z tą serją zasłużonych uporamy się, będzie czas pomyśleć o innych mniej zasłużonych, jak np. o Słowackim, Lelewelu, Niemcewiczu...

Do tej chwili sprowadziliśmy do kraju zwłoki ks. Józefa, Kościuszki i Mickiewicza — godnie obok nich stanie Stanisław Brzozowski. Gdyby nie przyszedł do skutku proponowany przez nas grobowiec wspólny, to miejsce na Wawelu znaleźć się dla niego powinno.

POSADY DLA ZDEMORALIZOWANYCH.

Wiemy, niestety, dobrze o tem, że najwybitniejsze nawet stanowiska zajmują dziś nieraz ludzie małej etyki, a nawet całkiem bez etyki. Objaw to smutny, ale „sfery rządzące“ tłumaczą się nieświadomością, brakiem jakoby ludzi. Przynajmniej, że dotychczas wstydziły się nieco, usprawiedliwiały. Obecnie jednak otwarcie propaguje się konieczność obdarzania dobremi posadkami osoby, będące w nieporozumieniu z etyką. Oto „Gazeta Poznańska“ „konieczność“ ową uzasadnia w artykule p. t. „Posady dla zdemoralizowanych żołnierzy“. *O tempora, o mores!* [1])

[1]) Autor powyższej notaty zapomniał o tem, że prawie w każdym numerze „Djabła“ umieszczamy autentyczne zawsze omyłki druku. Otóż prawdopodobnie miało być „zdemobilizowanych“, a wydrukowano w „Gazecie“: „zdemoralizowanych“. **Korektor „Djabła“.**

WSI SPOKOJNA. [1])

Wsi spokojna, wsi wesoła
Wielbię ciebie pod niebiosa:
Rano spędzam muchy z czoła,
Wieczór spędzam muchy z nosa.

Ze swobodą niezrównaną
Dnie i noce mile cieką:
Rano pijam mleko słodkie,
Wieczór pijam kwaśne mleko.

Wzrok wybiega hen w parowy
I ma wrażeń moc obfitą:
Rano widzę żyto, krowy,
Wieczór widzę krowy, żyto

Z przyjemności człek szaleje
Chcesz wycieczkę zrobić małą
Wierzchem nie — bo koń kuleje,
Bryczką — koło się złamało.

Masz las blisko — o pół mili —
Jest staw, w którym były ryby,
Kąpiel błotna w każdej chwili,
A w mieszkaniu rosną grzyby.

Deszcz już leje tydzień cały
Jakby z cebra tak zaciekle —
Przedtem były znów upały,
Żeś się smarzył jakby w piekle.

Rozmaitość masz dokoła
W czas pogodny czy też brzydki —
To ukąsi cię w nos pszczoła,
To Bryś chwyci cię za łydki.

Kto się moja wsi kochana,
Twemi córy nie zachwyca:
Kaśka — brzydka, jak Pastrana,
Baśka — stara czarownica.

Do „kuzynki“ więc się palę,
Lecz nie wolno, bo to cnota!
Choć chciałaby może... ale
A nuż bocian zaklekota.

Ciocia jest jej cnoty stróżką...
Z nią się kończy i płeć słaba,
Czasem tylko na me łóżko
Nastrojowa wskoczy żaba.

Listów z poczty dziś nie wzięto,
A gazety? — to wyjątek.
Jeśli numer z tej niedzieli
Dojdzie do cię w przyszły piątek.

Dobry obiad, podwieczorek
Wnet rozpędzą twą zgryzotę
Mięso miewasz w każdy wtorek,
A chleb świeży co sobotę.

[1]) Wiersz ten przed 30 laty był powszechnie znany z licznych przedruków i deklamacyi Frenkla, Wojdałowicza i t. d. Prosiliśmy autora, aby pozwolił go nam przypomnieć. Autor nie tylko się zgodził, ale go uzupełnił jeszcze kilku nowemi zwrotkami.

Zachmurzone widząc lice
Gospodyni śpiewa cienko:
„Może chce pan jajecznicę?
„Może jaja dać na miękko?"

„O nie — rzeknę nadąsany,
Wpół z ironją, wpół ze wzgardą:
„Racz mi, pani, dla odmiany,
„Dzisiaj jaja dać na twardo!"

———

A jednakże w kim chęć szczera
Ciszy, woni się obudzi,
Ten niech na wieś się wybiera,
Bo tam niema — wielkich ludzi. *Kb.*

WYKRĘCIŁ SIĘ.

Buchalter (do swego szefa): Dziś jest akurat 25 lat, jak pracuję u pana.

Szef. No i co pan powie na taką moją czerpliwoszcz?

W KASYNIE ŻYDOWSKIEM.

Dr. G... O, cóż to pani mecenasowa dzisiaj jakoś nie w humorze?

Dr. L... Ale gdzietam, panie kolego — odzywa się mąż — to już jej takie usposobienie. Una zawsze muszi bicz w poważnym stanie.

W BUDUARZE.

— No, cóż Antosiu! Znalazłaś już raz przecież te szpilki do włosów?

— W tej chwili proszę pani — szpilki już mam, ale właśnie gdzieś mi się znowu włosy zapodziały.

Z OPOWIADANIA BOHATERA

Więc potrzebujecie wiedziecz, co jak te trzy wrogi mnie zobaczyli ,tak ze strachu zerwały się ze żemi i zaczoły leciecz...

— No, ale czebie Mojsze, pewnie nie dogoniali?

DELIKATNA WSKAZOWKA.

Młodzieniec: Łaskawa pani ma aż pięć córek... Czy nie wolałaby pani np. syna?

Mama: Chyba dawniej... dziś kontentowałabym się zięciem!...

NA ULICY.

— O! Cóż to? Teraz sam chodzisz — już bez Anielci?

— Już nie chodzę teraz razem z Anielcią.

— Zerwałeś z nią?

— Nie, tylko się z nią ożeniłem.

MĘŻNY MACHABEJCZYK.

Po powrocie z wojny opowiada Jojne Kapelusz przyjaciołom i krewnym swoje przewagi nad nieprzyjacielem i bohaterskie czyny:

— Gdybyście wiedzieli, z jaką odwagą ja walczyłem! Ja nie bałem się zupełnie! Raz spotkałem na polu bolszewika, podszedłem doń na palcach i jednem cięciem szabli pozbawiłem go obu nóg...

— Ciekawy jestem, dlaczego nie uciąłeś mu raczej głowy? — pyta jeden ze słuchaczów.

— Jakżeż można było uciąć głowę, skoro on już głowy nie miał, bo mu przedtem kula armatnia urwała!...

NA CZASIE.

Ku oazie wycieńczony
Przez pustynię szedł dziad stary —
Tam miał zostać odżywiony —
Bo był głodnym ponad miary.
Miał przed sobą kawał srogi
Do oazy, a sił trzeba,
Więc w zanadrzu jak skarb drogi
Chował mały kawał chleba.
Spotkał leżącego w piasku
Brata od nędzy, żebrania,
Co w słonecznym puszczy blasku
Nie dalekim był skonania.
— Daj mi — rzecze — chleba kawał —
Gdy go oba spożyjemy,
Siły nam dostarczy nawał —
Do oazy przybędziemy!
Stary dziad chociaż w przeszłości
Złe od brata go spotkało,
Chlebem dzielił się z litości —
Lecz dla dwóch było za mało.
Nie dotarli do oazy —
Sił im brakło dojść do mety.
Na puszczy głodu okazy
Pozostały — dwa szkielety.
Anioł dusze rannym brzaskiem
Zaniósł przed tron Wszechmocności —
Wzrok mu łzawym jaśniał blaskiem,
Bolał nad losem ludzkości!
Piękną jest litość i cnota,
Kiedy w sercu ludzkiem żyje,
Do niebios otwiera wrota,
Lecz bolesną, gdy zabije!

KUNEGUNDA KOCIPIŃSKA NA ODPUŚCIE.

Kunegunda 1-o Drągowa, 2-o Łapciowa, 3-o Kocipińska jest wdową po trzech mężach. Potomstwem los jej nie obdarzył. Pierwszy jej mąż umarł śmiercią naturalną, to jest bez pomocy nie tylko

doktora, ale nawet oglądacza ciał zmarłych, który na wsi oprócz akuszerki jest najwyższą powagą lekarską. Drugi został uśmiercony w karczmie podczas tego, gdy tańczył „steiera“, a trzeci własnoręcznie powiesił się na strychu. Aby do tego rękoczynu przyczyniła się żona Kunegunda, tego wyjawić nie mogę, gdyż byłoby to wyjawieniem tajemnic z życia familijnego państwa Kocipińskich, a wyjawianie takich tajemnic bez koniecznej potrzeby, jest ustawą karną wzbronione. Czy zacna Kocipińska nie wyjdzie za mąż po raz czwarty, trudno przewidzieć, ale możliwość jest bardzo wielka, gdyż jak to mówią: u wdowy chleb gotowy, a u niej nadto po trzech mężach pozostało nie tylko moc garderoby, ale także wielka ilość fajek, do których rzeczy konkurentów nie braknie. Z powodu tego, że jej trzeci małżonek zakończył życie na stryczku, a nie jak na porządnego małżonka przystoi na tyfus, czerwonkę lub podobną na wsiach przewidzianą chorobę, bardzo bolała, zwłaszcza, że na drugim świecie czuć się będzie wielce poniżoną, jeżeli tylko dwoma mężami będzie się mogła wykazać, a co do trzeciego wszystkim oznajmić, że trzeci małżonek z powodu powieszenia się, światłości wiecznej nigdy oglądać nie będzie i musi przebywać w piekle, a więc w miejscu wielce dla niego i jej, jako żonie, nie honorowem. Niejednokrotnie w śnie zjawiał się jej trzeci małżonek, żalił się, że go w piekle smażą, że tam wytrzymać nie może i prosił, aby go ratowała i starała się o przeniesienie go do jakiej znośniejszej ubikacji. Odprawiała na intencję męża różne nowenny, ale zdaje się, że nie były skuteczne, bo mąż we śnie ani razu jej nie oznajmił, że do lepszej ubikacji został transferowany. To wszystko było powodem, że aby skutecznie pomódz mężowi, postanowiła odbyć pielgrzymkę do Częstochowy i złożyć tam odpowiednie dary na intencję powieszonego małżonka. Ponieważ była już starą i nie mogła bez narażenia zdrowia pielgrzymkę odbyć pieszo, aby jednak sprawić sobie odpowiednie utrapienie, nakładła do trzewików znaczną ilość małych kamyków i tak do Częstochowy się wybrała koleją żelazną. W tymsamym oddziale wagonu jechał także jakiś bardzo bogobojny pątnik, mający lat około pięćdziesiąt. Że był bardzo bogobojny świadczyła o tem okoliczność, że był cały obwieszony różańcami, szkaplerzami, medalikami, a jego wielce niechlujny wygląd świadczył dosadnie o tem, że mu chodzi przeważnie o duszę, a nie o ciało i marnościami świata pogardza, tudzież zajmywać się niemi nie ma czasu, gdyż przez nie duchowa strona jego osoby tylko uszczerbku by doznawała. Bogobojny ten pątnik dowiedziawszy się, w jakich szlachetnych zamiarach Kunegunda udaje się do Częstochowy i jakie ofiary pieniężne ma przy sobie, oświadczył jej, że jako osoba napół duchowna, bo chodzi do wszystkich miejsc cudownych, jest w możności wyjawić jej, w jaki sposób pragnieniu jej zadość stać się może. Na usilne naleganie zacnej Kunegundy wyjawił jej, że na czas odpustu z Rzymu wysyłają do Częstochowy wicekardynała, który ma wyłączną moc za złożeniem przez proszących odpowiedniej ofiary, spowodować przenoszenie samobójców z piekła do innej ubikacji, że jednak ten wicekardyanł, aby ludzie zanadto go nie molestowali, ukrywa się i trudno jest do niego się dostać. Wyjawił także zacnej Kunegundzie, że on, znając osobiście wicekardynała, postara się o to, aby się do niego dostała i w sprawie powieszonego małżonka interweniowała. Zacna Kunegunda serdecznie dziękowała pątnikowi i gdy w Częstochowie załatwiła swe osobiste duchowe sprawy, późnym wieczorem udała się z bogobojnym pątnikiem do odległego domu, gdzie wicekardynał zamieszkał. Był to człowiek już stary, z wielką brodą, ubrany w płaszcz gumowy, który według wyjaśnień pątnika jest dla wicekardynałów obowiązkowym i siedział za stołem, na którym stała wielka flaszka, w której była święcona woda, zaprawiona celem uniknięcia zepsucia, anyżówką. Wicekardynał wysłuchał wielce łaskawie wywodów zacnej Kunegundy i przyjął z jej rąk dwa tysiące marek. Oświadczył jednak, że wobec ogólnej drożyzny, niżej czterech tysięcy marek na rzecz powieszonego męża interweniować nie może. Kunegunda bez wahania wręczyła żądaną kwotę i wicekardynał jej oznajmił, że jeszcze dziś w sprawie nieboszczyka będzie interweniować, aby z piekła do lepszej ubikacji został transferowany. Gdy zacna Kunegunda wróciła do domu, zaraz pierwszej nocy zjawił jej się we śnie jej trzeci małżonek i oznajmił, że już znajduje się w przedpokoju piekła, skąd do lepszej ubikacji zostanie przeniesiony.

Radość zacnej Kunegundy była wielką, ale, niestety, niedługą, bo zawezwana do sądu do rozprawy o zbrodnię oszustwa przeciw wicekardynałowi i bogobojnemu pątnikowi, którzy na długie więzienie skazani zostali, przestała wierzyć, że jej ofiara przyniosła nieboszczykowi mężowi korzyści. Nieboszczyk jej mąż przestał też pojawiać się jej we śnie i od niego żadnej informacji zasięgnąć nie może.

MONOLOG SCHMAJGEŁESA.

Ośmdziesiąt miljardy!
Strach powiedzieć! długów mamy!
Los to straszny, przykry, twardy,
Wszyscy bardzo narzekamy.
A chociaż często słyszymy:
Marke sobie skoknie w górę,
To mi temu nie wierzymy —
Strachu dreszcze dręczą skórę,
Bo to wszystko obiecanki —
To są wszystko faramuszki —
To wszystko od midła bańki —
To są jak na wierzbie gruszki!

Wszystko wprawdzie dostać można
Od paskarza i oszusta,
Ale kupić, to rzecz zdrożna,
Bo kuždego kabza pusta.
Lecz nie tylko mi, szwat cały
W długach ginie bez ratunku —
Krepiruje furt bez chwały
W głodzie, nędzy i frasunku!
Na cóż biło wojowanie?
Na cóż trupów miljony?
Krwi strumieni wilewanie?
Na cóż cały szwat zniszczony?
Co prace wieków zrodziła,
Przez wieki nagromadzone,
Brutalna siła zniszczyła —
W puch rozbite, zrujnowane!
Czemu jenerały czczono?
Żyć im pozwalano w chwale?
Orderami ich zdobiono,
Gdy walczyli jak wandale!
A tu jeszcze zastęp zbrojny
W koło wrogów sze wiłania,
Pełza straszny potwór wojny,
Chciwy trupów, mordowania!
Dawniej to jeszcze miszlałem,
Że sze żyd na szwecie zjawi,
Który w tem nieszczęściu całem
Złe odwróci, nas wybawi —
Ale teraz już ufności
Nie mam, by żyd uratował,
Aby złe, co u nas gości,
Odwrócił, wireperował!
Bo to nie interes przecie,
Ażeby prawić morały
Rozbójnikom, co na szwecie
Miljardów zastęp cały!
Teraz bi najlepiej było,
By kumete się zjawiła,
Co żyje, co będzie żyło,
Swym ogonem uśmierciła —
Adam nowy buł zlepiony,
Z Ewą nowe ludzie zrodził,
Nowy ród sze stał spłodzony —
Świat się z złego wiswobodził —
Zaczął się cywilizować.
Szczęścia szczycił się boginia —
Ludzkość mogła egzystować —
Świat nie był łotrów jaskinią.
Lecz komete gardzi nami —
Nie chce ogon fatygować —
Źle jest i źle będzie z nami,
Zwolna musim skrepirować.
Zresztą nie można prześlepić.
Bo są wątpliwościów góry,
Czy Stwórca z gliny znów zlepić
Chciał Adama po raz wtóry —
Bo gdy świata elementy
Złem od wieków nasiąkają,
Nowy ludzki ród poczęty,
Byłby nową łotrów zgrają!

ZE STAREGO POLSKIEGO HUMORU[1].

Jakich ludzi na świecie nawięcey.

U pana jednego trafiła się przy stole gadka, jakiego rzemiosła na świecie najwięcej. Powiada każdy swą — krawców, szewców etc., że się zgodzić nie mogą. Stańczyk tam niedaleko stojąc powie: „Panowie wszyscyście nie zgadli. Lekarzów najwięcej na świecie: a jeśli nie wierzycie, oto w tym tu mieście ukażę ich sto i więcej, trzy dni temu nie wynidzie“. Założy się jeden pan zacny z Stańczykiem o sto złotych, a Stańczyk chodzi to do tego, to do owego gębę sobie obwinąwszy. Pytają go, coby mu to było; powiada, że mu gęba spuchła, dla bólu ciężkiego zębów. Każdy z nich powiedział lekarstwo na zęby, co kto umiał, abo wiedział, że ich dał spisać regiestr niemały. Trzeci dzień przyjdzie, także powiada pan, mniemając by prawda dla czego to Stańczyk czynił, niespodziewając się, każe mu, aby po Piretrum do apteki posłał, a chmiel w occie uwarzywszy, tym zęby płukał. Stańczyk z regestrem idzie, na którym naprzód pana onego napisać kazał. Pyta, jeśliby mu się godziło wyliczać lekarze, abo nie. Powstaną wszyscy słuchać, pan weźmie regestr, pyta, czemuby go naprzód między temi lekarzami położył? Odpowie Stańczyk: „boś mnie na zęby dobrego lekarstwa nauczył i ci wszyscy, którem tu spisał“. Śmiechu dosyć było. Wszyscy rzecz stańczykową pochwalili. Jednak prawda, co żywo, to leczy. K temu

Gdyby leczeli sami doktorowie,
Hardziby byli, niech to każdy powie.

O Stańczyku co przed pannami plugawie rzekł.

Zfukano było Stańczyka naszego, iż był coś plugawego a nieprzystojnego rzekł u stołu przy fraucymerze. Stańczyk, choć rzekomo błazen, ale miał we łbie, tak się z tego sprawował [2]: „Jeśli to prawe panny są, pewnie tego com rzekł nie rozumieją, nie inaczej jakobym po niemiecku powiadał, a jeśli nie panny, to nie było na mnie co fukać, niech ich to nie obraża, bo już wiedzą, co się na świecie dzieje“.

Nie rytm ci Stańczyku, ale prawdziwy ,acz nie wiemy, jeśli tego argumentu część nie prawdziwa, ponieważ tych czasów panny tak wiele, jako i niewiasty wiedzą. I nie darmo ona przypowieść urosła:

Skoro się gąsie z jaja wydłubie
Zieloną trawę zarazem skubie.

[1]) Z książki „Facecje polskie abo Żartowne a trefne Powieści Biesiadne, tak z rozmaitych Authorów jako też y z powieści ludzkiey zebrane“ (koniec XVI w.).

[2]) Tak się usprawiedliwiał.

Złej żonie pokuta.

Niewiasta szła się spowiadać. Mąż chcąc wysłuchać, co przed księdzem Grzegorzem będzie prawiła, wlazł w kąt za ławkę, gdzie siedział spowiednik. Żona między inszemi rzeczami powie, że od swego męża była ustąpiła. Kapłan, gdy ją rozgrzeszał, począł ją karać o cudzołostwo, a mąż wyrwawszy się: „Prałacie łaskawy, nie daj jej pokuty żadnej za ten grzech, tylko za inszy, abowiem ja sam jej dam pokutę, że będzie znać na grzbiecie bez koszulę".

Gdzie fartuszek płochy,
Trzeba tam kijochy!

O żydzie co czekał ogolenia brody.

Jeden oszust winien był żydowi sto złotych; aby mu ich nie płacić chronił się zawsze przed nim. Raz go żyd wyszpiegował u balwierza, i do urzędu go pozwał. Rzecze oszust żydowi: „Miły żydzie, usprawiedliwięć się, tylko mi ślubuj przed panem balwierzem, że mi tych pieniędzy czekać będziesz, aż mi brodę ogoli".

Żyd zapłaty się spodziewając, skoroby brodę ogolił, ślubował mu czekać ich, póki mu brody nie ogoli. Nasz dobry pan to usłyszawszy rzecze balwierzowi: „Stój, nie gól dalej! Dobrze mnie z tą brodą, chociaj tak do połowice ogolona, gdyż sto złotych w mieszku zostanie". Oddawszy grosz balwierzowi, odszedł. A żyd chodząc za nim, woła: „Adonaj pieniądze daj". Oszust rzecze: „Milcz żydzie, wszakeś mi ich obiecał czekać, mam świadka na to". A wykuglował się mu tak oną brodą. Nie miej z żydy sprawy! Pamiętaj na on rytm:

Już temu bieda, kto prosi żyda.

Fortel na złą żonę.

Miał jeden złą a swarliwą żonę, tak iż chociaj robił, chociaj nie robił, bez przestanku mu jako psu łajała, a on im ją więcej o ono łajanie bił, tym więcej ona uporniejsza była. Widząc, że mało na dębowe słowa dbała, z inszej beczki począł. Ile mu kroć jęła łajać, on nic nie dbał, ale wziąwszy piszczałkę, chociaj grać nie umiał, piskał w nie, a nim mu ona więcej łajała, on tym więcej jej piskał, naostatek żona od wielkich jadów [1]) jęła tańcować, a piszczałkę mu z rąk wydarła. On jej wziąwszy piszczałkę z ręku, jakoby tego nie widząc, jął piskać, a żona z domu łając poszła. Nazajutrz, gdy mu zaś łajać poczęła, z kalety [2]) piszczałkę wyjąwszy, jął też piskać tak długo, aż go żona poczęła prosić: „O mój miły mężu, jużże w tę piszczałkę nie piszcz, łajać ci nigdy nie będę". Złego jako możesz, tak używaj; podobno to prawda:

Zły tam kiermasz bywa,
Gdzie żona swarliwa.

---

[1]) Od złości; [2])z kieszeni.

O złodzieju co wlazł na pijanicę.

Złodziej wlazł był do domu pijanice jednego, który co jedno miał przepił. Pijanica usłyszawszy, że po domu chodzi, aby co połapić mógł, wynidzie do niego: „Bracie, nie wiem czego tu w nocy szukasz, ja we dnie znaleźć nic nie mogę". — Dawno to:

Pustki w domu miewa,
Kto rad w karczmie bywa.

O ziemianinie co króla prosił o starostwo.

Ziemianin jeden prosił króla o starostwo, aby mu król dał częścią dla zasług jego, częścią przyległością, że był blisko. Król go odprawił, że to być nie może, bom to starostwo już inszemu obiecał. On szlachcic za tak wielką łaskę i dobrodziejstwo królowi podziękowawszy z wesołą twarzą, od króla odszedł. Bacząc król, że się najmniej nie zafrasował, spodziewał się, że szlachcic nie rozumiał co mu powiedziano, kazał go znowu zawołać. Pyta król, jeśli to wyrozumiał com powiedział? Odpowie: „widzę, że z mej prośby nic być nie może, bo inszemu to starostwo Wasza Mość obiecać raczył". Król zaraz rzecze: „Dlaczegoś mi tak dalece dziękował?" Powie: „Dlatego Mości królu, że to sobie mam za osobliwą a wielką łaskę, że mnie W. K. M. prędko odprawić raczył, abowiem mam co doma robić, a byłoby mi to z wielką szkodą moją, bym się miał dla tego wieszać na obietnicy, a przecie nic nie otrzymać, ktemu i pieniędzy jeżdżąc za dworem niemałobym stracić musiał, przeto za tak prędką odprawę słusznie W. K. M. podziękowałem". Król bacząc, że człowiek nie głupi z rozrywką piękną, kazał go kanclerzowi zaraz odprawić, list mu dać na ono starostwo. Tego nie wiem, za którego to króla było, ale dobrze by się te czasy wróciły, żeby dygnitarstwa za godnością szły, trwalszą byśmy Rzeczpospolitą mieli. A prawdziwy on rythm:

Przez godność na urzędzie,
Jak gdy świnia za stół siędzie.

PRZEWODNIK
handlowo-przemysłowy
Popierajmy przemysł ojczysty!

BOLESŁAW ARMATOWICZ Jubiler, w Krakowie, Rynek główny 17.

JÓZEF MASSAR w Krakowie, ulica Floryańska 15. Magazyn towarów bławatnych i konfekcyi dla dzieci.

ZAKŁAD REPRODUKCYJNY dla wyrobu klisz ilustracyjnych Stanisław Welanyk, Kraków, Sławkowska 14.

PIOTR PAŁKA ∴ ZAKŁAD TAPICERSKO - DEKORACYJNY w KRAKOWIE, WIELKI WYBÓR KOŁDER UL. FLORYAŃSKA L. 26. (wejście od ul. św. Marka 19)

C. SZCZURKOWSKI Zabawki i gry towarzyskie. Kraków, Grodzka 2.

K. WISZNIEWSKI, APTEKA pod Gwiazdą w Krakowie, przy ul. Floryańskiej poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerye francuskie oraz przyrządy gumowe.

R. GLINIECKI i SKA MAGAZYN BRONI w Krakowie, Szewska 2. PRACOWNIA BRONI Karmelicka 8.

ZAKŁAD POGRZEBOWY „CONCORDIA“ w Krakowie, Jana WOLNEGO plac Szczepański 2. Dom własny. Tel. 331.

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWY Jakób Better i Maurycy Tlachna, Budowniczy w Krakowie, ul. Gertrudy 8. Nr. Telefonu 515.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNEGO KRAWIECTWA damskiego. T. WĘGLARSKIEGO, w Krakowie, ulica Gołębia l. 5.

NOWOSCI w kapeluszach damskich poleca SALON MÓD „EWA“, Gołębia 5, telefon 1518.

BOLESŁAW WIERZEJSKI MAGAZYN NOWOŚCI KRAKÓW—RYNEK Tel. Nr. 368. Róg ul. Floryańskiej.

Włodzimierz Keyha najstarsza w Małopolsce pracownia mechaniczna dla napraw maszyn biurowych Kraków, Floryańska 3.

FARBY, LAKIERY, ARTYKUŁY DLA POTRZEB DOMOWYCH, PERFUMY, MYDŁA, PUDRY i PRZYBORY TOALET. i KOSMET. ARTYKUŁY SPORTOWE SZCZOTECZKI DO RĄK, ZĘBÓW i PAZNOGCI polecają najtaniej:

Reim - Ska Kraków,

zar. z ogr. odp.

Szczotki do włosów i sukien szczoteczki do zębów, paznokci i czyszczenia jak również grzebienie rzadkie i gęste

poleca firma:

Stefan Porębski

Kraków, Rynek 32.B-C

Wiktor Bromowicz

w Krakowie, przy ul. Szczepańskiej l. 1.

poleca

Materye wełniane, jedwabne, zefiry, perkale i batysty na suknie damskie. Gotową konfekcyę damską oraz własne pracownie sukien.

Szczotki prawdziwe ryżowe,
Zmiotki, zamiatacze i wszelkie wyroby szczotkarskie,
Sznurowadła niciane i skórzane,
Baty, biczyska,
Pasty i waselinę na obuwie,
Oliwy, smary,
Farbki do bielizny,
tylko hurtownie najtaniej

Wacław Nizio
DOM HANDLOWY
Kraków, Krupnicza 7.

HURTOWNY SKŁAD
pod firmą
M. Król i S. Rodakowski
w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 8.
poleca
P. T. Kupcom i Kółkom Rolniczym
Pończochy, Skarpetki, Rękawiczki, Zefiry, Płótna, Szertyngi, Nici, Bawełnę, Przędzę itp. artyk.
Każdego tyg. nowe transp. towarów.

Marya Kulinowska
w Krakowie ul. Sławkowska 13
poleca
Skład płócien i bielizny
gotowej męskiej, damskiej i dziecinnej
DYMKI, DRELICHY, RĘCZNIKI, SZYRTINGI I PŁÓTNA NA PRZEŚCIERADŁA.
Wyprawy dla niemowląt
Bielizna stołowa, kołdry i wyprawy ślubne
na zamówienia.

SKŁAD WARSZAWSKI PRZYBORÓW **FOTOGRAFICZNYCH**
Kraków, Szewska 2. Tel. 1428.
Przyjmuje wszelkie roboty wchodzące w zakres fotografii. Jak wywołanie, kopiowanie i powiększenia przy bardzo niskich cenach.

Skład papieru i galanteryi
Michał Słomiany
Kraków, Sławkowska 24.
Papiery listowe, pocztówki artystyczne, albumy na pocztówki i fotografie. Ramki na fotografie. Wyroby skórkowe. Lustra. Karty do gry. [illegible], szachownice. Do[illegible]
W[illegible]nuje: Bilety wizytowe, [illegible]wiadomienia ślubne i wszelkie druki.

FARBY dla Malarzy: suche, ziemne, fasadowe. anilinowe. Olejne dla Artyst. Pokost lniany, lakiery powozowe, politury. **Pendzle, szczotki.**
BENZYNA Automobilowa, aptekarska i t. p. **Terpentyna 1-a, Salmiak, i wszelkie Chemikalja.**
POLECA FIRMA:
Fr. LENERT
ul. Sławkowska l. 6.
Nr. telef. 104.

KAZIMIERZ OGORZAŁY
W KRAKOWIE, UL. SZCZEPAŃSKA 11.
TELEFON Nr. 3004.
HURTOWNY I CZĘŚCIOWY SKŁAD DROŻDŻY SPIRYTUSOWYCH, TOWARÓW KORZENNYCH I KOLONIALNYCH, WIN, WÓDEK I LIKIERÓW ORAZ GŁÓWNY SKŁAD NAJLEPSZEGO MYDŁA DO PRANIA.

DOSTAWCA KLINIK UNIW. JAGIEL. I SZPITALI KRAJ.
STANISŁAW BARAN
SP. Z. O. O.
FABRYKA INSTRUMENTÓW CHIRURG. I WETERYNAR.
KRAKÓW — SŁAWKOWSKA 6.
POLECA:
CHIRURGICZNE INSTRUMENTA. — MEBLE OPERACYJNE. — KOMPLETNE URZĄDZENIA KLINIK, SZPITALI I POKOI ORDYNACYJNYCH ITP. — APARATY ORTOPEDYCZNE. — UTENSYLIA SZKLANE. — MIKROSKOPY. — WAGI OSOBOWE.
WŁASNE WARSZTATY. CENY KONKURENCYJNE.

„COSULICH“ Societa Triestina di Navigazione.

w Krakowie, ulica Radziwiłłowska l. 23 i ul. Szpitalna l. 36. — Regularne połączenie do **Nowego Jorku i Ameryki południowej, do Rio Janeiro, Santos, Buenos Aires.**

Informacyi co do cen i potrzebnych dokumentów udziela się na żądanie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Borkowski. Zakłady Graficzne E. i Dr. K. Koziańskich w Krakowie.